Nr 243.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 1 Września 1901.

Piękny odezw do ludu.

Lwów 31 sierpnia.

W ostatnim numerze pisma dla ludu, *Krzyż*, znajdujemy obszerny i wyczerpujący artykuł pt „Co zrobił sejm od r. 1895 do 1901", popularnie i z gruntowną znajomością rzeczy napisany, a zakończony tak serdecznem i ciepłem wezwaniem do ludu włościańskiego, że odezw ten tu powtarzamy, chcąc go jak najszerzej spopularyzować:

A że rzecz każda z postępem czasu się doskonali, przy nadchodzących wyborach przenika nas wiara, że przyszłemu sejmowi uda się w wyższej jeszcze mierze przemódz przeszkody na drodze powszechnej pomyślności stojące. — Zadaniem sejmu jest stać na straży narodowych praw naszych, goić rany pochodzące z czasów, w których zarząd kraju w obcych spoczywał rękach, dopomódz średniej i drobnej własności ziemskiej do utrzymania się przy ziemi, wspierać uboższe warstwy ludności w twardej walce o byt, starać się dla tych uboższych warstw o zarobek i zapewnić nietykalność owoców ich pracy przed wyzyskiem, podnosić krajowy przemysł, a przezto zmniejszać haracz opłacany innym krajom, czuwać nad udoskonaleniem się ustroju samorządu i narodowych instytucyj, a wreszcie wytykać wszelkie nieprawidłowości w wykonywaniu ustaw.

Obowiązkiem wyborców natomiast jest w nieustannej mieć pamięci, że nieodzownym warunkiem politycznego wpływu sejmu poza krajem jest poparcie tego sejmu przez kraj i harmonia w jego łonie. A przeto zaostrzenie walk stronniczych w narodzie, który postradał polityczną niezawisłość, i w obecnem coraz groźniejszem tego narodu położeniu, jest pożądanem przez nieprzyjaciół naszego narodu odsłanianiem jego słabych stron

A o ile obecność stronnictw politycznych jest niezbędnym dowodem politycznego życia w narodzie, o tyle wzajemny ich stosunek i sposób, w jaki ze sobą walczą, jest miarą cywilizacyi narodu, a w wielkiej części także i probierzem jego żywotności. — A zatem zadaniem nie zgadzających się w wyborze środków stronnictw, nie jest wzajemne osłabianie się, ale wspólne zwalczanie złego, wspólne łączenie się w celu ekonomicznej pracy, tak jak to uczyniły świeżo w Radzie państwa stronnictwa rozdzielone nie partyjnemi tylko względami, ale narodowym antagonizmem.

W tych punktach zaś, co do których zdania, co i jak działać, nie dadzą się do siebie zbliżyć, spór o zdanie, trzymając się zarówno zdala od chwiejności i nie wychodząc ze sfery spokojnego rozumowania i szlachetnej a uczciwej walki, nie powinien się zniżać do podejrzeń i obelg, ale toczyć się w sposób odpowiadający tej oświacie, której przybywa, a o której dalszy rozwój starać się należy.

Dla spornych zdań w poszczególnych sprawach nie wolno też pod żadnym warunkiem synom narodu, których braci uciskają, osłabiać wspólnego a zgodnego dążenia do jednego świętego celu.

A zatem wyborcy nie słuchajcie tych, którym brak czucia dla ideałów narodowych, ani też tych, którzy, jątrząc jeden stan przeciwko drugiemu, odcinają od siebie żywe części narodowego organizmu.

Nie dajcie się bałamucić tym, którzy w samolubnych celach i pysznych samopasowych działaniach osłabiają narodową karność, którzy budzą i podtrzymują wojnę domową, którzy trwożą i dzielą w chwili, w której wzajemna miłość i jedność tylko nas może podnieść. — Bierzmy przykład z poznańskiego ludu, i pokażcie, że nie trzeba obucha prześladowania, ażeby zgodę i karność utwierdzić w narodzie polskim.

Nie wybierajcie ludzi, którzy do przechwałek skłonni, obiecują rzeczy, których dotrzymać nie mogą, wyzyskują tylko łatwowierność ludzką ani też takich, którzy wysuwają tylko interesa jednego stanu, a zapominają o innych, z których naród się składa. Nie oddawajcie głosów waszych takim kandydatom, którzy wam się kłaniają i pochlebiają wam przed wyborem, a po wyborach zapominają o swoich obowiązkach, ani też takim, którzy się albo ugną przed naciskiem władzy, albo też przelękną się hałaśliwych gróźb wichrzycieli.

Wybierajcie ludzi stałych przekonań i pewnych zasad, zdolnych trzymać w obronie praw waszych na wodzy samowolę u góry, a anarchię u dołu, oddajcie wasze głosy kandydatom, którzy wolni od uprzedzeń dowiedli miłości publicznego dobra, którzy potrafią pisać sprawiedliwe prawa i uświęcać obowiązki.

Głosujcie na kandydatów, którzy będą chcieli i mogli zażegnać rozbrat warstw społecznych, a duchem pojednania ożywieni starać się będą sercem pozyskać rozdzielonych braci i sprowadzić z błędnej drogi także i tych, co namiętnością odurzeni, chwilowo od karności narodowej odstąpili.

Uwzględnijcie zasługi i zdolności a nadewszystko charakter i kwalifikacyę odpowiednią powołaniu poselskiemu, aby poziom życia publicznego podnieść i uszlachetnić.

Wybierajcie posłów, którzy nie grzęzną w tem, co jest złego w przeszłości, ale pod świeżem tchnieniem zdobyczy nowszych czasów, obdarzeni okiem otwartem dla dążeń czasu i wieku, myśl i ducha przyszłości obejmą i za pomocą stopniowych reform naprawią wszystko, co naprawy potrzebuje, a sprządz potrafią to, co obca moc rozsprzęgła.

Obdarzcie zaufaniem waszem kandydatów, trzymyjących w silnej dłoni wysoko wzniesiony narodowy sztandar, którzy mimo różnic zdania zgodzą się, w celu wspólnej obrony solidarności narodowej, tacy bowiem pracować będą nad połączeniem wiejskiego ludu z warstwami bardziej oświeconemi i zamożnemi po obszarach dworskich i miastach w jednem harmonijnem działaniu i ujęciem życia ludu we wszystkich jego warstwach w jeden szeroki strumień.

Wybierajcie posłów, którzy Boga i ojczyzny nie będą wzywać nadaremno, ale którzy obowiązki wobec Boga i ojczyzny będą mieli nietylko na ustach, ale w sercu i sumieniu.

Wyborcy, przystępując do urny wyborczej, radźcie się tylko czystej i światłej miłości ojczyzny i na niej polegającej potrzeby wzmocnienia narodowych instytucyi i doskonalenia praw. Zaczerpnijcie w świetnych kartach dziejów naszych zapału i pokrzepienia, z czasów zaś, w których ojczyznę naszą domową zakłócono rozterką, weźcie odstraszającą przestrogę.

Złóżcie dowód, że ta wielka jedność duchowa narodu, która tworzyła wielkie chwile Kościuszki, Kilińskiego, Konstytucyi 3 maja i szkoły podchorążych się nie stargała. Pomnijcie, że najpierw narodziliście się synami ojczyzny, a potem dopiero przystąpiliście do politycznych stronnictw. A jeśli hasłem naszem będzie:

Ojczyzna ponad stronnictwa,

Dobro powszechne ponad interesa jednostek, możecie przy pomocy Bożej być pewni zwycięstwa dobrej sprawy, a obok niego i tej nagrody, którą daje poczucie spełnionego obowiązku.

Niech wam też przewodniczą przy wyborach słowa Skargi z „Kazan Sejmowych":

„Spuść im Panie ducha zgody i miłości, aby jedni drugim ustępowali i dla dobra pospolitego nawet krzywdę swoją Ojczyźnie darowywali."

Większa własność

w stosunku do dobrobytu kraju.

Lwów, 31 sierpnia.

V.

Zastanowić się teraz nam wypada, czy i o ile prąd zdążający do podniesienia intenzywności uprawy rolniczej wywarł wpływ na stosunki naszego kraju.

Na pytanie to tylko twierdzącą można dać odpowiedź i udowodnić ją całym szeregiem zjawisk przedtem u nas nieznanych.

Na gruntach mało przepuszczalnych itenzywne gospadarstwo może się zacząć dopiero po ich zdrenowaniu. Wykazy działalności krajowego biura melioracyjnego przekonują o bardzo znacznym postępie tego rodzaju melioracyi, jak to wynika z kilku cyfr, które przykładowo z wykazów odnośnych za lata 1880|1 do 1898|9 przytaczamy. Zdrenowano w roku 1880|1 morgów 23, w 1693|4 morgów 1066, zaś w roku 1898|9 morgów 4.562. W tymże roku zrobiło krajowe biuro melioracyjne zdjęcia na 15.018 morgach i sporządziło plany drenowania dla 13.868 morgów.

Użycie sztucznych nawozów rośnie z każdym rokiem, zwłaszcza w zachodniej części kraju, gdzie stało się ono potrzebą nawet gospodarstwa włościańskiego. Mniej ono weszło w życie we wschodniej części kraju wskutek wielkiej ilości gruntów mało przepuszczalnych, na których sztuczne nawozy dopiero po zdrenowaniu ich działają, tudzież wskutek tego, że proby zastosowania ich na gruntach podolskich były dotąd nieliczne i według zdania tamtejszych rolników nie wydały oczekiwanych wyników.

Na odpowiednie obchodzenie się z naturalnym obornikiem pilniejszą zwraca się uwagę i mniej go się obecnie normuje jak dawniej.

Wzrosła także ilość poprawnych maszyn: żelaznych pługów systemu Sacka, kosiarek, żniwiarek, młocarń, których było w r. 1898 w kraju 1971, mianowicie 413 parowych, 20 wodnych 1539 konnych, siewników, tryjerów itp. Postęp w tym kierunku zmniejszył nietylko koszta robocizny, ale także podniósł poziom dotychczasowy uprawy.

Poprawiła się także bardzo znacznie jakość bydła rogatego, co zawdzięczać należy nietylko usiłowaniom obydwóch naszych towarzystw rolniczych, ale nadto większym własnościom, których poprawne rozpłodniki podniosły rasę bydła włościańskiego.

Rozbiory chemiczne gleby i urządzenie pól doświadczalnych, dokonywane względnie kierowane przez krajową stacyę doświadczalną dublańską są dla naszego rolnictwa bardzo ważne, gdyż dostarczą one z czasem wskazówek naukowych, celem racyonalnego urządzenia i prowadzenia gospodarstwa, a uchronią od szkód, które spowodowują luźnie i nieumiejętnie przeprowadzone doświadczenia praktykujących rolników. Szkoda tylko, że działalność w tym kierunku w stosunku do obszarów naszego kraju nie jest wystarczającą i że nie zaczęła się ona wcześniej, zwłaszcza, że doświadczenia muszą być na tym samym gruncie przez cały szereg lat powtarzane, gdyż tylko w ten sposób można sobie wyrobić trafne zapatrywanie o skuteczności środków, użytych w celu podniesienia wydatności gruntu.

Wreszcie racyonalniej jak dawniej stawia się obecnie budynki gospodarskie, a zarazem zwiększyła się liczba gorzelń, cukrowarń, młynów, mleczarni z centryfugami i innych zakładów rolniczo przemysłowych, gdy z dawnych wiele przeistoczono i zastosowano do wymogów obecnej techniki.

Ogólny więc od zachodu idący prąd, dążący do podniesienia intenzywności gospodarstwa rolniczego, i zabezpieczenia mu w ten sposób znaczniejszych, jak dotychczas dochodów, oddziaływa na nasz kraj, wszelako dotychczas stosunkowo nieznacznie.

Rozumie się samo przez się, że w przeobrażeniu tem gospodarstwa rolniczego ekstenzywnego na intenzywne przodują większe własności a włoscianin tylko w miarę sił swych o tyle, o ile jego ograniczone stosunki gospodarcze na to pozwalają i to dopiero wtedy korzysta z przykładu pierwszych, gdy doswiadczenie szeregu lat o korzyściach nowej metody gospodarowania go przekona. Kierunek tego prądu postępującego z zachodu na wschód zaznacza się i w naszym kraju, w którego zachodniej części uznanie potrzeby podniesienia intenzywności rolnictwa jest daleko powszechniejsze i usiłowania w tym celu podjęte są o wiele liczniejsze, jak w wschodniej Galicyi, tak, że liczba i rozległość prac krakowskiej ekspozytury krajowego biura melioracyjzego przewyższa o wiele czynności każdej innej w kraju.

Zresztą usiłowania te jeszcze obecnie są u nas stosunkowo nieliczne i obszary dworskie, na których zaprowadzono intenzywne gospodarstwo lub do tego się dąży, są wyjątkami, wzbudzającemi w okolicy bardziej zdziwienie, aniżeli uznanie.

Przyczyny tego pierwotnego postępu naszego rolnictwa szukać należy w całym szeregu przeszkód, z któremi pozostawione własnym siłom walczyć musi.

Przejście z rolniczego gospodarstwa ekstenzywnego do intenzywnego wymaga wiedzy fachowej, wytrwałości i znacznych wkładów a tem samem i środków finansowych. Pierwsze dwa warunki są udziałem małej części naszych rolników. Fachowa wiedza rolnicza nie zdobyła sobie u nas należytego uznania a winien temu nizki poziom naszego rolnictwa, który dla specyalnie wykształconego rolnika, nie posiadającego własności ziemskiej i odpowiednich kapitałów, nie przedstawia odpowiedniego pola działania, gdyż nie łatwo mu otrzymać zajęcie przy gospodarstwie intenzywnem, wymagającem jego wiedzy a nie może on się spodziewać odpowiedniego wynagrodzenia za kierowanie gospodarstwem, które albo bardzo mały dochód, albo czasem żadnego nie przynosi. To są przyczyny tak małej frekwencyi wyższej szkoły, obecnie rolniczej akademii, w Dublanach.

Wytrwałość nie była nigdy naszą cnotą narodową, a doświadczenia, często wskutek braku fachowej wiedzy nieudałe, zniechęcają nas łatwo do zasad, które nauka na podstawie wyczerpujących badań niewzruszenie utrwaliła.

Potrzebnych nieodzownie do podniesienia intenzywności naszego rolnictwa środków pieniężnych ogół rolników nie posiada, wskutek czego tylko mała ilość właścicieli jest w możności pokrycia z własnych funduszów kosztów inwestycyj. Pozostaje nadto kredyt, którego uzyskanie jest dla rolnika trudniejszem, aniżeli dla zatrudnionych w innych zawodach. Gdy bowiem dla kupca lub przemysłowca wystarcza kredyt krótkotrwały, wskutek szybszego i łatwiejszego obrotu, rolnik potrzebuje długiego czasu, aby wkład mu się zwrócił, bo siejąc np. w jesieni, musi czekać niemal rok cały, aby koszt w plonach mu się zwrócił. Nadto dochód z rolnictwa nie jest pewny i liczne klęski uniemożliwiają często rolnikowi dotrzymanie terminu. Tem bardziej da się to powiedzieć o kredycie inwestycyjnym (np na budynki, maszyny, melioracye itp.), który tylko w szeregu lat można z dochodów spłacić. Jeżeli się zważy, że praktyka naszych banków, zwłaszcza

---

44

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

— A co zrobiłbyś pan z Johnem, Tomie?

— John może usiąść z tyłu.

— John przyzwyczai się nareszcie do ustawicznego służenia za tło, – powiedziała mrs. Cunningham, patrząc z uśmiechem na mrs. Clowes.

— Całkiem stosowna rzecz dla małżonka, — odpowiedział blondyn, nazwany Tomem.

Później dowiedziałam się, że „John" był małżonkiem mrs. Clowes, kapitanem Johnem Clowes.

— Czy pojedzie pani z nami, miss Christie?

— Nie, Tomie. Miss Christie bardzo dobrze pomieści się tu z nami.

— Nie mogłaby być nigdzie lepiej pomieszczoną, jak przy mnie — odpowiedział z najniewinniejszą w świecie miną.

Całe towarzystwo wybuchło głośnym śmiechem.

— Trzymaj pani przecież moją stronę, miss Clowes. Bo to jest wprost nieuczciwem, napadać na mnie tak gromadnie, właśnie wtedy, kiedy chciałbym sprawiać jak najlepsze wrażenie. Czy mógłby kto zostać lepszym obrońcą dla miss Christie odemnie, w razie potrzeby.

Wszystkie panie spojrzały figlarnie na mrs. Clowes, na której twarz wystąpiły lekkie rumieńce.

Byłam zadowolona, że lady Mills mnie zatrzymała, bo pan nazwany „Tomem" nie bardzo mi się podobał; a wiedziałam też, że Henry go nie lubiał

Odległość z Geldhamu do Denham Court wynosiła siedm mil, a chociaż okolica nie była zbyt piękną, mimo to jazda dość mi się podobała. Oglądałam się w około, przysłuchiwałam się rozmowie pań, ale sama nie wiele mówiłam. Jedna nawet zauważyła, że jestem bardzo milcząca, na co druga dodała, że Tom dopiero uczyni mnie rozmowną. Rozmowa jednak, jaką tu prowadzono, była zupełnie odmienną od zwykłej tak, że nie mogłam się do niej mieszać. Mowiono tu wesoło o takich rzeczach, o których, gdyby się wyrażano poważnie, byłoby to wprost grzechem, ale panie były bardzo rozbawione i śmiały się ze wszystkiego.

Nawet sir Jonasz, mąż lady Mills, był przedmiotem ich żartów, bo ona sama trąc ręce, i naśladując nieruchome spojrzenia utkwione w suficie, mówiła urywanemi zdaniami:

— Spodziewam się — że panie — zabawiły się przyjemnie — prześliczna pogoda. — Głupstwo wprawdzie — takie bazary — ale sprowadzają młodzież razem.

— A zatrzymują starych zdaleka — dodała swym ostrym tonem mrs. Clowes, z czego wszystkie się zaśmiały.

Denham Court był to piękny dwór wiejski, położony na wzgórzu, u którego stóp wiła się rzeka Doreney.

Mnie zaprowadzono do pokoju, skąd widziałam z okien rozmaite urządzenia ogrodnicze, rozpoczynające się, jak mi się zdawało, od oranżeryi, a wiodące aż do rzeki, która się tu właśnie rozszerzała.

Nie miałam wiele czasu wprawdzie do smutnych rozmyślań nad moją sprzeczką z Henrym, wylałam jednak parę gorzkich łez na samym wstępie, myśląc o tem, czy też napisze mi choć parę słów przepraszających.

Następnie nie mogąc dłużej zwlekać, ubrałam się w batystową sukienkę, wzięłam mój błyszczący medalion, przypięłam też różę, tak niemiłosiernie wyrzuconą przez Henryego i spoglądnąwszy do lustra, nie mogłam się oprzeć tej myśli, że życie przecież jest dość pięknem i wszystko mogłoby być jeszcze piękniejszem, gdygdyby tylko Henry mógł mnie widzieć w tej chwili.

Gdy wyszłam z mego pokoju, zdybałam w długim kurytarzu człowieka, na którego widok oddech zamarł mi w piersi, bo był tak dziwnie podobnym do tajemniczego gościa mr. Raynera, którego widziałam przed dwoma dniami w towarzystwie Toma Parkesa i Sary, wchodzących do pokoju nad stajnią.

Pamiętałam dobrze, że za pierwszej jego bytności mr. Rayner wyraził się o nim jako o „gościu", a tu zdawał się przebywać w roli służącego, bo z takiem czołobitnem uszanowaniem cofnął się przedemną.

Przeszłam koło niego, bardzo przestraszona tem dziwnem podobieństwem, bo przecież przyjaciel mr. Raynera, chociaż jak raz sama widziałam mówił bardzo poufnie z Tomem Parkesem i Sarą, nie mógł jednak być prawdziwym służącym.

Idąc dalej spotkałam służącą, która zaprowadziła mnie do salonu, a ponieważ nie zastałam w nim nikogo, przeszłam przez otwarte szklanne drzwi do zimowej oranżeryi, gdzie na samym wstępie zajęła mnie jakaś wspaniała roślina, okryta białymi kwiatami.

Kiedy podnosiłam schyloną głowę, spostrzegłam między dużymi krzewami w głębi jasną brodę i monokl pana, nazywanego Tomem. Patrzył właśnie z wytężoną uwagą, nie na mnie, ale na medalion, który miałam na szyi. Widząc wreszcie, że go spostrzegłam, przystąpił do mnie.

— Bardzo piękne kwiaty, nie prawdaż? Sir Jonasz jest dumny ze swojej oranżeryi.

— Nie widziałam jeszcze nigdy coś równie pięknego! Popatrz pan np. na ten kwiat! Czy to lilie?

— Nie, kwiat ten nazywa się Eucharitis Amazonia, jeśli się nie mylę. Czy mogę zerwać parę dla pani?

— O nie, nie, toż to byłaby szkoda.

— Pani nie raczyłabyś może ich przyjąć?

— Nie odważyłabym się. Co mógłby o mnie powiedzieć sir Jonasz, gdybym mu splondrowała jego kwiaty?

— Sir Jonasz nie powiedziałby nic, bo on wogóle nic nie mówi. Nawet ogrodnik, osobistość o wiele ważniejsza, nie mógłby się sprzeciwić. Jestem tu bowiem najważniejszą osobistością i radzę pani szczerze, miss Christie, zawrzeć ze mną pakt przyjaźni, jeśli zechcesz tu wszystko uzyskać.

— Pakt przyjaźni? Czyż jestem nieprzyjaciółką pańską? — odpowiedziałam z uśmiechem.

— Teraz jeszcze nie, ale strzeż się pani! Obecnie, powiem pani kto jest moim nieprzyjacielem — zamilknął na chwilę, i patrząc na kwiat przypięty do mego stanika powiedział: — ten pan, który dał pani różę.

Zadrżałam lekko, ale on wyglądał jakby powstrzymywał uśmiech.

— Skąd pan może wiedzieć, że mi ją dał jakiś pan? — zapytałam zarumieniona.

— Mniejsza o to, skąd wiem.

Jestem wszystko wiedzącym czarodziejem. Otóż słuchaj pani. Powiem pani, skąd się o tem dowiedziałem, jeśli pani zamieni swoję różę na jakiś kwiatek z mojej ręki

Potrząsnęłam głową.

— Nie, nie zamienię jej, a na tej wiadomości nie wiele mi zależy, dziękuję pięknie.

— Widzisz pani, jaka to szkaradna pycha, miss Christie. Ale po damie, noszącej takie wspaniałe brylanty nie można się spodziewać ducha pokory — powiedział patrząc znowu na mój medalion.

— On nie jest prawdziwy — odpowiedziałam, śmiejąc się i równocześnie ciesząc z jego pomyłki. — To imitacya.

On podniósł brwi do góry.

— W takim razie, pozwól pani powinszować sobie takiej imitacyi, miss Christie. Rozumiem się bardzo dobrze na brylantach i nie łatwo byłcby mnie oszukać.

— A widzi pan, że mnie się to udało — odpowiedziałam wychodząc bliżej do drzwi. Popatrz pan sam lepiej, i przyznaj, że się pomyliłeś.

On pochylił się nieco i oglądnąwszy bardzo starannie mój medalion, mocno się zastanowił.

— Czy wziąłbyś pani za złe, gdybym się spytał, czy na odwrotnej stronie medalionu znajduje się jaki napis?

— Tak jest, napis jest rzeczywiście wyryty.

(C. d. n.)

Banku austro-węgierskiego nie dopuszcza długotrwałego kredytu, zrozumieć łatwo, że zaciągnięcie długu wekslowego jest dla rolnika w swych następstwach bardzo uciążliwe.

Niewystarczającym jest także amortyzacyjny kredyt hipoteczny, gdyż instytucye odnośne udzielają pożyczki według teraźniejszej obiegowej wartości, która jest, jak wykazaliśmy, stosunkowo niska, wskutek czego wprawdzie jest możliwość uzyskania pożyczki na zwiększoną przez inwestycye wartość majątku, ale brakuje kredytu na uzyskanie funduszów potrzebnych dla dokonania tych inwestycyi. Kredyt dla rolnika u osób prywatnych jest drogi i nader ograniczony. Brak zaufania w rentowność rolnictwa zraża kapitalistów do lokowania kapitałów u rolników, jak to dawniej tak często się działo, a ustawy, które nadzwyczaj utrudniały egzekucyę na nieruchomości, przedłużają wprawdzie byt jednostek ekonomicznie zrujnowanych, ale osłabiły kredyt rolniczy.

Wobec tych stosunków dziwić się nie można, że podniesienie intenzywności naszego gospodarstwa rolniczego postępuje tak wolnym krokiem, a jeżeli się zważy, że w akcyi tej w połowie drogi stanąć nie można, gdyż sprowadziłoby to ruinę materyalną, to zrozumieć łatwo, że właściciel majątku woli raczej cierpieć niedostatek i bez nadziei lepszej przyszłości przedłużać swą ekonomiczną egzystencyę, aniżeli stawiać ją na kartę, biorąc się do dzieła, do którego wykonania nie ma sił dostatecznych.

Wprawdzie usiłowania około podniesienia wydatności gruntów poprawiły byt ekonomiczny jednostek, wszelako są one dotychczas nieliczne i jak przekonują nas daty statystyczne, nieprzysporzyły dotąd korzyści materyalnych ogółowi rolników, nie podniosły dobrobytu kraju. Jeżeli akcya ta będzie i dalej ograniczona na siły jednostek, to chwili, w której wyniki korzystnie oddziałają na ogólny dobrobyt kraju, całe pokolenia się nie doczekają, albo większa własność przejdzie w ręce obce, wrogie naszej narodowości a ludność włościańska coraz liczniej w emigracyi będzie szukać poprawy bytu.

Dr. Stanisław Bieliński.

RĄCZKA.

Oczywiście że damska, nikt bowiem tak pieszczotliwie ręki męskiej nie nazywa. O „rączce“ tedy niewieściej będziemy mówili, a to według określenia pewnego modnego dziś nad Dunajem lekarza Geschmana. Osobliwy zaś z niego lekarz psycho-fizyolog. Jako specyalista chorób kobiecych, dr. Geschman zaczyna swoją konsultacyę od ujęcia za rękę pacyentki. No, nic dziwnego, wszak zwykle każdy lekarz bada puls chorego.. Lecz nie Geschman, który badanie pulsu stawia na ostatnim planie. Jemu przedewszystkiem chodzi o... kształt rączki, lekarz ten bowiem jest zapalonym chiromantą, a studya swe chiromanckie prowadząc od lat kilkunastu, streścił w następującym aforyzmie:

„Jeżeli oblicze jest zwierciadłem duszy, to ręce są zwierciadłem charakteru.

Dla poparcia tego dr. Geschman powiada: „Już Gallas mawiał, że ręka jest organem nad organami, instrument nad instrumentami ciała ludzkiego, Arystoteles zaś napisał rozprawę o ręce i dedykował ją Aleksandrowi Wielkiemu. Inni filozofowie tej miary, jak np. Anaksagoras i Artemidoras stworzyli osobną naukę, zwaną chirozofią v. chiromancyą, która jeszcze w końcu XVIII wieku jako oddzielny przedmiot była wykładaną na uniwersytecie w Jenie“.

Po takiem usprawiedliwieniu swych studyów nad ręką ludzką w ogólności, a rączką niewieścią w szczególności, osobliwy badacz podaje następujące, ciekawe bądźcobądź określenie:

Zauważyłem, że typy rąk kobiecych są nadzwyczaj różne, lecz dają się sprowadzić do kilku zasadniczych. Biorę zaś pod uwagę wyłącznie ręce kobiet europejskich. Na 1000 kobiet, 560 ma ręce typu spiczastego, 330 kanciastego, a 110 łopatkowego. Jeżeli do każdego z tych typów zastosujemy komentarze z chirozofii, okaże się, że więcej niż połowa kobiet europejskich ma skłonność do działalności fantastycznej, jedna trzecia obdarzona jest umysłem trzeźwym i roztropnym zbliżonym do męskiego, a jedna dziesiąta z usposobienia i skłonności duchowych prawie nie różni się od mężczyzn.

W dalszym ciągu zaznaczając, że „kolankowatość“ palców, czyli ich wybitne w stawach rozwinięcie, stanowi przywilej rąk męzkich, wyprowadza dr. Geschman wniosek, że kobieta zdolność kombinowania posiada w stopniu o wiele słabszym, niż mężczyzna. Ztąd rzadko się zdarzają kobiety filozofki, autorki zaś powieściowe odznaczają się mimo talentu bardziej płytką fantazyą, niż sądem rozumnym. Typowa rączka niewieścia bywa spiczasta, wszystkie inne formy wskazują na cechy charakteru właściwego mężczyźnie i odbierają kobiecie — kobiecość, a więc najpotężniejszy i najcenniejszy dar natury. Jeżeli rączka typu spiczastego jest miękka i delikatna, pulchna z dołeczkami, kobieta nią obdarzona ma wielką skłonność do uniesień miłosnych, lubi muzykę, śpiew... dzieci, a za tańcem przepada. Owe dołeczki w pulchnej rączce, jeżeli przeważają, osobniki tego typu są bezwarunkowo skłonniejsze do lekkomyślności, zbytku, do nieopatrznego flirtu, do nierachowania się z życiem i jego poważniejszemi wymaganiami.

Lekarz chiromanta stojąc wciąż na stanowisku przyrodnika-psychologa, twierdzi trochę za bezwzględnie, że kto się przejmie jego teoryą i zechce ją w praktyce stosować, ten uniknie przy poszukiwaniu towarzyszki życia zawodu i rozczarowania. Pewny siebie dr. Geschman powiada: „zdanie: „małżeństwo to loterya“, dzięki onej zasadzie badania ręki kobiecej, zwietrzeje, jak butelka odkorkowanego szampana“. Najnowszy ten chiromanta dowodzi, że wyrażenie „prosić o rękę panny“ winno być stosowanem z zamiarem literalnego obejrzenia podanej rączki i wyprowadzenia wniosków według jego wskazań. Tu dr. Geschman tak określa ideał małżonki:

„Najlepszemi małżonkami, a raczej kandydatkami na żony, są kobiety, posiadające ręce koniecznie stylowo spiczaste, lecz nieco kanciaste, drobne a płaskie. Dłonie takie podatne są równo do podjęcia pokrywki z rondla, jak... zaaplikowania niesfornemu dziecku klapsa macierzyńskiego.“

Czy zdolność rączki do wymierzania klapsów dzieciom nie ogarnia i... męża, o tem chiromanta dyskretnie przemilcza, a każe się jedynie strzedz rączek o palcach „kolankowatych“ tj. w stawach wybitnie rozwiniętych. Tego rodzaju rączki podług Geschmana znamionują temperament energiczny i gwałtowny, skłonność do żywej gestykulacyi, znamionującej czasami ujście na... policzku służącej lub małżonka.

Dla uzasadnienia swej teoryi o rączkach spiczastych a pulchnych z dołeczkami, wymienia chiromanta jako obdarzone podobnemi dłońmi znane z kochliwości w dziejach niewiasty np. Maryę Stuart, Dyanę de Poisier, Izabellę eks królowę hiszpańską i wiele innych. Rączki zaś „kolankowate“ miały: Elżbieta angielska, Marya Teresa austryacka, pani Stael no i w starożytności.. Ksantypa, żona Sokratesa.

Geschman przytacza jeszcze, że w końcu listopada r. z. trzem młodzieńcom, zasięgającym jego rady przed wstąpieniem w związki małżeńskie, dał szczegółowe określenie charakterów narzeczonych, a to na podstawie otrzymanych modeli rączek. „Nie upłynęło pół roku, a trzej nowożeńcy przyszli mi oświadczyć o słuszności postawionej przezemnie dyagnozy moralnej“ — oznajmia zarozumiały chiromanta.

Tak się przedstawia w szkicowem streszczeniu teorya oryginalnego lekarza wiedeńskiego. Gdyby nawet teorya ta — o czem należy powątpiewać — była słuszną, praktyczne jej zastosowanie przez zakochanych jest niepodobieństwem. Czyż zakochany, ująwszy w swe dłonie białą i małą (to warunek konieczny) rączkę, będzie się zastanawiał nad „spiczastością“ lub „kolankowatością?“ Chyba nie...

ROZMAITOŚCI.

Wyprawa ratunkowa. Jak wiadomo, podczas wyprawy księcia Abruzzów do bieguna Północnego zginęło trzech jej uczestników: porucznik okrętowy hr. Querini z Wenecyi, przewodnik alpejski Olier i norweski majtek Stökken. Na początku marca 1900 r. wraz z kapitanem Cagni wyruszyli oni z Ziemi Franciszka Józefa, dążąc ku biegunowi. Po dziesięciu dniach, dla oszczędzenia sobie prowiantów, Cagni odesłał ich do obozu ks. Abruzzów. Powinni byli tam dojść 27 lub 28 marca, lecz zabłądzili wśród lodowców. Przed puszczeniem się w drogę powrotną, w obozowisku na wyspie św. Rudolfa i na przylądku Flora, przy cyplu południowym archipelagu Franciszka Józefa ks. Abruzzów pozostawił zapasy żywności i list, w którym zalecał hr. Queriniemu, by przezimował w szałasie na tym przylądku; obiecywał mu latem roku następnego wysłać tam ekspedycyę. Książe słowa dotrzymał; kierunek tej wyprawy powierzył kapitanowi Stökken, ojcu zaginionego majtka. W dniu 29 czerwca, na okręcie wielorybim „Capella“ wyprawa odpłynęła z Hammerfestu, 14 lipca dotarła do przylądka Flory; ale tu szałas był pusty, nie znaleziono śladu hr. Queriniego i jego towarzyszów. Pomimo to Stökken podążył dalej na północ i wyprawił ludzi sankami do przylądka Tegethoff, o 130 kilometrów dalej na zachód. Wszystko naprożno „Capella“ w dniu 26 lipca powróciła do Hammerfestu. Miasto Wenecya przeznacza 20.000 lirów nagrody za odnalezienie hr. Querini i jego towarzyszów; ks. Abruzzów powiększył tę nagrodę o 30.000 lirów.

Jak powstają encykliki. W kołach watykańskich krąży wieść, że Papież opracowuje teraz nową encyklikę, której przedmiotem jest omówienie nowej, antykościelnej ustawy, uchwalonej przez parlament francuski. Nie bez interesu będzie dowiedzieć się, jak powstają encykliki. Leon XIII studyuje najpierw gruntownie dany temat, a gdy główne zarysy ma już ułożone, powołuje do siebie jednego z kardynałów, cieszących się szczególniejszem zaufaniem Papieża, a przedstawiwszy mu swój plan, poleca przeprowadzenie go. Współpracownik ten, będący zazwyczaj jednym z najzdolniejszych teologów, układa tekst i oddaje pracę Ojcu św. Ten przeprowadza pierwszą rewizyę, czyniąc zazwyczaj liczne zmiany i dopiski. Następnie oddaje elaborat swemu sekretarzowi, zajmującemu się stale układaniem lub tłumaczeniem papieskich dokumentów łacińskich. Rękopis wraca znów do rąk Papieża, który encyklikę jeszcze raz przegląda i dalsze zmiany uskutecznia. Leon XIII uważa na to, aby nietylko język był gładki i poprawny, lecz dokłada starań, aby wyrażone w tem piśmie myśli były jasne i wierne w najdrobniejszych odcieniach. Przedewszystkiem zaś zważa na to, aby pojedynczych ustępów encykliki nie można było sobie błędnie tłumaczyć. Także przy drukowaniu encykliki zachowaną jest jak największa uwaga; Papież sam przeprowadza rewizyę i jeszcze raz zasięga rady jednego z kardynałów; poczem encyklika zostaje opublikowaną.

Wstydliwy Krüger. Sędziwy prezydent Transwaalu, wychowany w tradycyi owianej moralnością, do niedawna jeszcze nie znał lekkich obyczajów, zwłaszcza francuskich. Dało to pewnego razu powód do śmiesznej sceny. Przed czterema laty wydawała kolonia francuska w Johannesburgu z okazyi święta narodowego w dniu 14 lipca wielki bal. Prezydent Krüger, który zresztą nie był zwolennikiem takich uroczystości i unikał wszelkich zebrań towarzyskich, dał się jednak namówić francuskiemu konsulowi Auberto i przyjął zaproszenie Francuzów. Wszystkie panie z kolonii postroiły się wspaniale, a w sali, przybranej kwiatami, można było podziwiać łabędzie szyje i śnieżne ramiona pięknych Francuzek. O oznaczonej godzinie przybył Krüger w towarzystwie konsula i kilku innych panów. Prezydent szedł naprzód i bez ceremonii otworzył sobie sam drzwi do sali. Szybkim ruchem zamknął je znowu z powrotem i zawołał:

— Mój Boże, cóż ja zrobiłem! Te panie jeszcze wcale nie ubrane!

Musiano czemprędzej przynosić chusteczki, gdyż prezydent, który udawał niepocieszonego z powodu swego „nieprzyzwoitego“ zachowania się, nie chciał bezwarunkowo wejść do sali wcześniej, nim damy dokończą swej toalety. Przez cały czas przepraszał i tłumaczył się, że stał stał się przyczyną zakłopotania wśród pań.

„Los von Rom“ Dwadzieścia osób przeszło wczoraj w Gracu z katolicyzmu na protestantyzm.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	[illegible]	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	[illegible]	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	[illegible]	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławi, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze“:

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9 od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, [illegible]
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Chyrowa, [illegible], Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, [illegible], Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, [illegible]
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza i do Ławocznego od 1/6 do 15/9.
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta.
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkau, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 1/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·43	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.